Nr. 360a. Dnia 31 grudnia. **Czwartek.** **Dnia 19 (31) grudnia 1885 r.**

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Sylwestra Papieża.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 1 w.	Poniedziałek: Tytusa i Grzeg. B.
Piątek: Nowy Rok. Fulgencjusza B.	Zachód „ „ 3 „ 47.	Zachód „ „ 1 „ 14 r.	Wtorek: Telesfora P.
Sobota: Makarego Opata.	Długość dnia godzin 7 minut 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.	Środa: Trzech króli.
Niedziela: Daniela M.	Przybyło „ „ 0 „ —.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.	Czwartek: Lucjana Męcz.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lassoty, jutro Mieczysława bł.

Wystawy: Trzydziesty ósmy dzień wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1—od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Wesele Figara" (pierwszy raz)"; jutro „Wesele Figara";—Rozmaitości: dziś „O czem marzą młode panienki" i „Dom otwarty"; jutro „Siła złego na jednego" i „Przezorna mama" (wznowienie);—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Pierścień rodzinny"; jutro „Warszawiacy za granicą" (pierwszy raz). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Wprowadzenie systemu hypotecznego do Cesarstwa postanowionem zostało nieodwołalnie i nastąpić ma w niedługim czasie. Ministerjum sprawiedliwości otrzymało już, jak czytamy w *St.-Pet. wied.*, polecenie wygotowania projektu ustawy hypotecznej w celu przedstawienia takowej w drodze prawodawczej do zatwierdzenia. Główne zasady nowej ustawy wzorowane będą na ustawach hypotecznych, zastosowanych w kraju nadbałtyckim i Królestwie Polskiem, a zatwierdzenie projektu ustawy ma już nastąpić na wiosnę w r. p. Księgi hypoteczne wprowadzone być mają nietylko dla majątków, które po wprowadzeniu nowej ustawy będą zastawiane w szlacheckim banku rolnym państwowym, lecz i dla tych, które zastawione zostały uprzednio. Przedstawiciele akcyjnych banków rolnych wnieśli do ministerjum finansów zbiorową petycję o rozciągnięcie nowego prawa i na te instytucje.

= Stacje telegraficzne rządowe otrzymały dochodu za przesyłkę depesz w listopadzie r. b. 649,532 rs., tj. o 22,456 rs. więcej niż za tenże czas w r. z. Cały dochód za czas od 13-go stycznia do 13-go grudnia r. b. wyniósł 7,544,315 rs., tj. o 198,558 rs. więcej niż w r. z.

= Poczynając od r. 1886-go postanowiono asygnować corocznie z kasy państwa po 45,000 rs. na zwiększenie składu osobistego komitetu kolejowego przy sztabie głównym.

= Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił, iż wzbronione zostało przesyłanie do Portugalji pakunków z tytoniem i cygarami.

= Niżej wymienione stacje telegraficzne połączono z miejscowemi instytucjami pocztowemi: dawniej istniejące: w Kaliszu gubernji kaliskiej, w Korostyszowie gubernji kijowskiej, w Rosieniach i Wilkomierzu gubernji kowieńskiej, Bobrach gub. mohylewskiej, Tomaszowie gubernji piotrkowskiej, Radzyniu i Sokołowie gub. siedleckiej, Wołkowyszkach gub. suwalskiej, w Kutnie i Skierniewicach gub. warszawskiej, w Dołhynowie gub. wileńskiej, w Połocku i Siebieżu gub. witebskiej, w Jampolu i Krzemieńcu gub. wołyńskiej; nowo otwarte: w Koniecpolu gub. piotrkowskiej, w Dobrzynie nad Wisłą w gub. płockiej, w Potworowie gub. radomskiej, w Kopciowie gub. suwalskiej, w Głębokiem gub. wileńskiej i w Czudnowie gub. wołyńskiej.

= Spłata kuponów procentowych za drugie półrocze r. 1885-go od akcyj Towarzystwa kolei bydgoskiej rozpocznie się dnia 2-go stycznia.

= Dnia 12-go stycznia sprzedane będą w czwartym wydziale sądu okręgowego w Warszawie przez publiczną licytację w drodze działów trzy domy murowane, a mianowicie: na Nowym-Świecie pod nrem 1281 i 1263,4, oraz na Hożej pod nrem 1682.

= Dnia 4-go stycznia delegacja cechowa odbędzie już ostatnie posiedzenie w sprawie reformy ustawy rzemieślniczej.

= Szkoła rzemiosł przy ulicy Jasnej jest literalnie przepełnioną. Obecnie pożyteczny zakład ten liczy 188 uczniów. W samych warsztatach pracuje przeszło 60 przyszłych stolarzy, ślusarzy i szewców.

= Ogólne zebranie członków Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbędzie się w pierwszych dniach lutego w roku przyszłym.

= **Z literatury.**
* Najnowsza powieść Oktawjusza Feuilleta p. n. „*La morte*" znalazła już tłumacza na język polski.

= Dla szkoły rzemiosł.
Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że p. Kühn, przełożony szkoły rzemiosł przy ulicy Jasnej, wyjechał do Szwecji i Rosji, celem zbadania tamtejszych zakładów naukowych rzemieślniczych, a szczególniej tych, których podstawą wychowania jest t. z. nauka pracy ręcznej.

Obecnie notujemy, że p. K., wysłany do krajów rzeczonych jako delegat komitetu szkoły rzemiosł imienia Konarskiego, powrócił już przed paru dniami i z długiej a mozolnej podróży przywiózł cenne wskazówki, dotyczące nauki pracy ręcznej, która już po Nowym roku wprowadzoną zostanie w nowootworzonym zakładzie warszawskim.

Pan K., jak informują nas, zwiedził w Petersburgu szkołę specjalną pracy ręcznej, instytut nauczycielski nauki pracy ręcznej, muzeum rzemiosł i szkołę rzemiosł imienia Cesarzewicza.

W Szwecji szkołę ludową z nauką rzemiosł w Sztokholmie, szkołę specjalną pracy ręcznej z oddziałami nauki: robót z drzewa, introligatorskich, z tektury i z metalu, szkołę Polnegrena (również ludową i prowadzoną wzorowo) i szkołę techniczną tamże.

W Nääs seminarjum nauczycielskie robót ręcznych; w Göteburg szkołę pracy ręcznej, szkołę służących i szkołę kalek.

W powrocie zwiedził takież szkoły w Berlinie, oraz szkoły rzemiosł w Chemnitz i w Pradze Czeskiej.

Sprawozdanie szczegółowe z wycieczki swojej p. Kühn za kilka dni złoży komitetowi szkoły imienia Konarskiego, a wrażenia z podróży i opisy zakładów jakie widział, ogłosić ma w jednem z pism miejscowych.

= Narady cukrownicze.
Od paru dni w mieście naszem odbywają się narady cukrowników, w przedmiocie zrównania produkcji cukru z jego konsumcją.

Czy jednakże debaty te doprowadzą do pożądanego rezultatu, okaże niedaleka przyszłość.

= „Iluzjonista".
Wczoraj wieczorem w lokalu redakcji *Kurjera porannego*, p. Buatier de Kolta dał improwizowane przedstawienie dla reprezentantów prasy.

„PUKUŚ" I „LALA."

PRAWIE BAJKA.

(Dokończenie.)

IV.

W chwili, w której motyl kończył opowiadanie, uśpioną bohaterkę naszą uderzył donośny brzęk przelatującego owadu. Jednocześnie niemal, na wspaniale rozwinięty kwiat Neronowej róży opadł dorodny szerszeń—prezes sądu.

I oto nagle płatki kwiatu jęły poruszać się niby żywe, a z pomiędzy nich wydobyło się na wierzch całe gremjum przysięgłych. Było ich dwunastu. Po parze różnorakiej odmiany. A więc: dwie osy, dwie muchy zwyczajne, dwa pająki, dwie mrówki, dwa motylki drobne i dwie pchły. Komarów na dziś nie losowano, z obawy rodowych uprzedzeń. Wszystko to uszykowało się po prawej i lewej stronie prezesa w półkole, mając na skrzydłach i nieco za sobą, w charakterze woźnych, dwie ruchliwe biedronki, żółtą i czerwoną, obiedwie nakrapiane czarno.

Naprzeciw róży, na mieczykach, które o jeden taras niżej od niej rosły, pojawiły się dwa świerszcze polne.

Po prawej to prokurator, po lewej obrońca oskarżonego. Dwaj antagoniści powitali się grzecznie ukłonem, a pocierając od czasu do czasu łapkami o skrzydła, świerkały, powtarzając półgłosem wybitniejsze ustępy, ten z oskarżenia, ów z obrony.

Na wzgórzu, przed chwilą tak gwarnem, zapanowała cisza jak makiem zasiał. Uwaga obecnych skierowała się ku prezesowi. Właśnie podniósł się na przednich łapkach, rozejrzał dokoła raz i drugi i poruszywszy żuwaczkami na prawo i lewo, łebkiem zaś do góry i na dół:

— Posiedzenie otwarte—rzekł—woźni sprowadźcie strony.

Biedronki sfrunęły, każda w swoją stronę, po oskarżających świadków i oskarżonego.

Czerwona zbiegła aż na ostatni taras wzgórza, przysiadła na werbenie i po łodyżce spuściła się szybko na ziemię, w miejscu, gdzie kilka opadłych, nawpół zwiędłych koron kwiatu leżało osadą wywróconych do góry, niby klosze, a wokoło i na nich snuły się leśne mrówki, jak na straży. Biedronka powtórzyła im rozkaz prezesa i wnet dwie mrówki wsunęły się pod jedną z koron, a cztery inne ująwszy ją za brzegi, podważyły i na bok dźwignęły.

Pod kloszem tym, który widocznie stanowił celę więzienną owadów, siedział skulony, ze spuszczonym łebkiem, komar Pukuś.

Przewidując, iż stanowcza zbliża się chwila, otrząsnął się z zadumy i przygnębienia, wyprostował dumnie, sławne różki swoje nastrzępił wysoko:

— Dalej w drogę, nie traćcie czasu — brzęknął wyniośle do otaczających i posunął się naprzód.

— Za pozwoleniem... zapominasz o kajdankach— mruknęła na to jedna z mrówek, chwytając pyszczkiem za nogę Pukusia. — My skrzydeł nie mamy, świat szeroki, a odpowiedzialność nasza wielka... Śmierć nam grozi w razie ucieczki twojej. Giń ty, kiedyś przeskrobał, a nam co po tem!

— Wiążcież więc — odrzekł poeta, pogardliwym ruchem nadstawiając skrzydła.

Wtedy przysunął się do oskarżonego drobny, niełedwie jak ziarnko maku pajączek i w mgnieniu oka omotał mu skrzydła, przytrzymując w łapkach koniec pajęczej nitki. Przed i za niemi rzędem po cztery stanęło mrówek, rozległa się komenda „marsz" i Pukuś z pająkiem wiodącym go jak na lince, otoczony żandarmami, ruszył przed oblicze sądu.

Wydobywszy się z pomiędzy splątanych łodyg i liści werbeny, grono całe zatrzymało się na jednym z kwiatów, gdzie już czekała olbrzymia mucha „szlachcic". Pukuś z pająkiem i dwie mrówki usadowili się na jej grzbiecie, co gdy się stało, mucha z brzękiem sfrunęła i złożyła ich na małej herbacianej róży, tuż pod bokiem sądu. Opodal na centofolji „Gloire de Dijon" siedziała Lala, mąż Mimusi komar Duduś i wezwany na świadka bąk, który dni temu parę, na dnie kwiatu akacji, schwytał na gorącym uczynku Pukusia z Mimusią.

Na widok Pukusia okutego w więzy, szmer powstał między zebranemi na wzgórzu owadami. Wobec nieszczęśliwej doli ulubionego poety, każdy miał coś do powiedzenia. Jeden wzdychał wprost nad nim, inny nad znikomością życia wogóle. Ten podziwiał pełną godności i spokoju postać Pukusia, ów złorzeczył zatwardziałej w zemście Lali.

— Biedny Pukuś—jęczała Bzibzi, zanosząc się od płaczu.

— Dobrze mu tak zbereźnikowi — wykrzykiwała znajoma nam już mucha „szlachcic".—Tym paniczom się zdaje, że żona to zabawka i można ją kochać tak „od śliny", kiedy się chce, bo nie ucieknie. Na śnia-

Naturalnie, z produkcji tej musiały być wyłączone sztuki, które wymagają obszerniejszej widowni, a więc wszelkie doświadczenia antispirytystyczne, magnetyczne i t. p.

Pomimo tak ograniczonego programu, przedstawienie zajęło wszystkich, tembardziej, że „iluzjonista" musiał wszystkie „iluzje" wykonywać w odległości zaledwie kilku kroków, wykluczającej wszelkie niedopatrzenie, a miał przed sobą audytorjum nieliczne wprawdzie, lecz złożone z osób, które już bardzo wiele takich popisów widziały.

Popis p. Buatier de Kolta wypadł pod każdym względem świetnie, jest zatem rzeczą pewną, że „iluzjonista", występując na właściwej arenie, przed szerszą publicznością, zdoła ją zająć, zabawić i zadowolnić.

— Zabawa karnawałowa.

Podczas jednej z maskarad, mających się odbyć w rozpoczynającym się karnawale, urządzoną będzie wzorem lat poprzednich, loterja fantowa na dochód kasy pożyczkowej artystów naszych teatrów.

Liczba biletów będzie wynosiła 6,000 po kop. 25, a na bilety wejścia oznaczono cenę rs. 1 kop. 25, z której kopiejki będą dochodem rzeczonej kasy.

Na urządzenie zabawy i zbieranie fantów udzielonem już zostało pozwolenie władzy.

— Jeszcze bal.

W początkach lutego na dochód starców i sierot pod opieką kolegjum kościelnego parafji ewangelicko-augsburskiej pozostających, daną będzie zabawa tańcująca.

Zabawa odbędzie się w salach resursy obywatelskiej.

— Psy zamiast ptaków.

Ekscentryczna moda przyozdobiła kapelusze pań wypchanemi szczeniętami.

Piesek wystawiający łebek i łapki z za szerokiego pluszowego pola, oto ostatnie słowo najświeższej mody...

Na ulicach widzieliśmy już kilka w ten sposób ozdobionych kapeluszy...

— Misjonarz.

W dniu wczorajszym po kilkodniowej bytności wyjechał za granicę wielebny Rebeady, misjonarz angielski.

Przebywał on dłuższy czas w gubernjach zachodnich, celem nawracania żydów.

Misja wcale się nie udała, gdyż Rebeady nikogo podobno nie nawrócił.

— Intrygantka.

Ciekawą sprawę osądził w tych dniach sędzia pokoju XII-go oddziału.

Z powództwa p. Z. stanęła w charakterze oskarżonej niejaka M. B., dawna nauczycielka panny Z.

Ta ostatnia w lutym r. b. została zaręczona z panem S., który eks-nauczycielkę swej narzeczonej poznał w tym czasie.

M. B. nie bardzo była zadowoloną z zamierzonego zamążpójścia swej wychowanicy, ciągnęła bowiem do domu państwa Z. swego siostrzeńca.

Postanowiła więc małżeństwu kochającej się pary przeszkodzić i w tym celu rozwinęła szereg rozmaitych intryg, aby młodych poróżnić.

Celu swego istotnie dopięła i p. S. pierwszy zerwał, a następnie wyjechał z Warszawy.

Ojciec panny Z., widząc zmartwienie córki, postanowił zbadać istotny powód zerwania i bacznie śledząc rozmaite okoliczności, doszedł do źródła intryg M. B.

Eks-nauczycielka posunęła się nawet do listów anonimowych i w nikczemny sposób spotwarzyła swoją wychowankę.

Z dowodem w ręku, p. Z. przekonał p. S. o niecnej intrydze i młoda para znów się szczęśliwie porozumiała.

Jednocześnie zaś przeciw M. B. wystąpiono ze skargą sądową.

Pozwana dwukrotnie się nie stawiła, aż nareszcie za trzecim terminem, zagrożona pomocą policji, przybyła, lecz wszystkim zarzutom, wbrew zeznaniu świadków, zaprzeczyła.

Sędzia zastosował do M. B., uznanej za winną potwarzy i szkodzenia osobom trzecim, karę dosyć wysoką, skazał ją bowiem na dwa miesiące aresztu policyjnego.

Nadto zapadła decyzja natychmiastowego aresztowania M. B. lub złożenia 300 rs. kaucji.

M. B., zanim ktoś złożył kaucję, przez ośm godzin była uwięziona.

Po odczytaniu wyroku intrygantka zemdlała.

Pan Z. zdjęty litością pośpieszył z pomocą i miał zamiar zrzec się egzekucji wyroku, lecz M. B. po otrzeźwieniu okryła powoda w obecności kilku osób potokiem obelg i zagroziła straszną zemstą.

Są to strachy na lachy, a słuszna kara intrygantkę z pewnością nie minie.

— Co z tego wyrośnie?

W dniu wczorajszym na ulicy Wolność, pod nrem 11-ym, siedmioletni Karol Ulanowski, rozgniewawszy się na starszą o dwa lata siostrę, pogrzebaczem wybił jej oko.

Okrutny malec, powiadomiony przez rodziców o następstwach swej gwałtowności, nie okazał najmniejszego żalu.

Miłe pacholę!

— Oszustwo z masłem.

W dniu wczorajszym na placu św. Aleksandra, restaurator Wojciechowski stargował u przekupnia 80 funtów masła, które znajdowało się w trzech faskach.

Ponieważ restaurator był już raz na maśle oszukany, polecił więc jednę z fasek przełożyć.

Przekupień się zmięszał i chciał oddać pieniądze.

To jeszcze bardziej uzasadniło podejrzenie Wojciechowskiego i rzeczywiście we wszystkich trzech naczyniach znaleziono masła zaledwie 25%, resztę zaś twarogu pomięszanego z kartoflami.

Oszust został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

— Pożar w biurku.

W dniu wczorajszym p. Laskowski, zamieszkały pod nrem 39 na Niskiej, przez roztargnienie wrzucił do szuflady biurka niedopałek papierosa i następnie wyszedł z domu.

Kiedy w parę godzin później powrócił, zastał biurko spalone do szczętu.

Strata zrządzona tym wypadkiem jest znaczna, oprócz bowiem trzech listów zastawnych po rs. 500 spaliły się panu L. nader ważne dokumenty osobiste i rewersy.

— Kradzieże.

Na Nalewkach pod nrem 33 z mieszkania Mordki Longbena skradziono worki w liczbie 630 sztuk, wartości 18 rs.—W tramwaju kupcowi B. Weiglowi skradziono pugilares z 270 rs. w gotowiźnie i czterema wekslami na 5600 rs.

— Weteran.

W miasteczku Jałtuszkowie, w gub. podolskiej, zmarł Józef Korybut książę Woroniecki, b. żołnierz b. wojsk polskich, ozdobiony krzyżem wojskowym kawalerskim za waleczność.

Zmarły przechodził różne koleje losu, aż wreszcie osiadł przy siostrze swej hr. Stadnickiej, którą jednak przeżył.

— Wspaniałomyślność.

Ks. Ferdynand Radziwiłł, ordynator ołycki, uwzględniając trudne położenie dzierżawców w swych dobrach, zmniejszył czynsze za bieżący rok gospodarski do połowy.

Dał on tem możność poratowania się wielu dzierżawcom, którzy z powodu nieurodzaju i ogólnej stagnacji bardzo ucierpieli.

— Kasa pożyczkowa.

Założona przez przemysłowców kieleckich przed dwoma miesiącami kasa pożyczkowa, liczy już 130 uczestników.

Dotąd wydano pożyczek poręczonych na rs. 4000.

— Komisja.

W Radomiu w sprawie zawiązania towarzystwa kredytowego miejskiego została wybrana komisja specjalna z pomiędzy obywateli miasta.

Zadaniem komisji jest podjęcie starań w celu zyskania zezwolenia na założenie tej instytucji, a przedewszystkiem zbadanie, o ile towarzystwo kredytowe miejskie może mieć rację bytu w Radomiu.

Obecnie komisja jest zajęta zbieraniem niezbędnych materjałów i danych, aby z nich wyciągnąć stosowny wniosek.

— Koncert.

Piszą do nas z Tomaszowa lubelskiego:

„Melomani tutejsi krzątają się około urządzenia koncertu na cel dobroczynny.

Tomaszów i jego okolice posiadają tyle sił wokalnych i muzycznych, że gdyby były potemu chęci, możnaby często urządzać wieczorki artystyczne z powodzeniem.

Przeszłoroczne przyjęcie artystów-amatorów przez tutejszą publiczność, powinno ich zachęcić do dalszych występów.

Kłopot tylko mają tomaszowianie z salą i muszą się zadawalniać łaskawie ofiarowywanem mieszkaniem prywatnem.

Każde zebranie publiczne stanowi u nas „rara avis", dlatego dopominamy się o urządzenie koncertu.

Spodziewać się należy, że zacni inicjatorowie doprowadzą myśl do skutku w prędkim czasie."

---

danie żona, a na podwieczorek kto się da. A widzisz ananasie, a smakował podwieczorek, zatracona škamro—mówiła, wygrażając pięścią w stronę herbacianej róży.—Widzisz go, co mi za torreador! Trafił frant na franta i wycięli sobie kuranta. Lala zuch baba, nie dała się zjeść w kaszy jakiemuś tam wierszoklecie.

— Wiesz co, że ta jejmość to wcale miły kawałek!—wycedził przez zęby do biedronki złotawiec i przymrużając oczów, impertynencko zmierzył od stóp do głów rozwścieczoną „szlachciankę".

— Gzi baba... gzi...—pisnęła znowu mszyca, wychylając łebek z głogu.

Zdania krzyżowały się zmięszane, przerywane od czasu do czasu głośniejszym wybuchem. Wśród kwiatów wrzało jak w garnku.

W tem prezes szerszeń uderzył w skrzydła, przywołując do porządku zgromadzonych i wezwał prokuratora, by przedstawił oskarżenie.

Świerszcz prokurator, wdzięcznie łebkiem skłonił się sądowi, poczem chrząknąwszy, jął głosem donośnym zwolna a poważnie nurzać się w morzu całem komunałów. „Prześwietny sądzie"—zaczął, a dalej co trzecie miałeś słowo: „moralność", co piąte: „rodzina", a co dziesiąte: „podstawa społecznego bytu".

Mówił długo. Podał w krótkości dzieje życia Pukusia, znane nam już z opowiadania cytrynki, wyłuszczył powody, dla których zasiadł ławę oskarżonych i zakończył, ubolewając nad stratą, jaką społeczeństwo ponosiło w osobie Pukusia, boć jeżeli sąd winę jego sprawdzi, śmierć byłaby jej karą.

— A choć nam łkanie tamuje słowa — mówił — na myśl, iż owo słońce talentu w tak straszny zaćmić się dało sposób; choć wieki przyjdzie czekać może na takie pióro, takiego poetę, to przecież nim Pukuś „perły" nam tworzyć począł, zwyczajnym był tylko członkiem społeczeństwa naszego. Sam owad owadzim podlega prawom!... Sprawiedliwość nie zna talentów!... Prześwietny sądzie! badaj, a gdy sprawdzisz winę, karz!... Kto niewiernym był niewieście swej... temu śmierć, twierdzi kodeks karny!"...

Zakończywszy piorunem mowę, która niby ta czarna, gromami ładowna chmura, ponad głowami słuchaczów przebiegła, zadowolony z siebie świerszcz prokurator, rzucił z pod oka pełne lekceważenia spojrzenie na antagonistę swego, świerszcza obrońcę.

Ten ostatni, choć z umysłu odwrócił się w inną stronę, poczuł przecież na sobie oko rywala:

— Poczekaj, dam ja tobie! — bąknął z cicha. — Nie krzycz hoc, aż przeskoczysz! Wybadał on już bowiem poprzednio opinję obecnych i miał nadzieję zwycięstwa.

Teraz przyszła kolej na świadka. Był nim wspomniany już bąk Papluś, nie rad roli swej, przeklinając gadatliwość własną, bo i pocóż mu było rozgłaszać przypadkiem podchwyconą tajemnicę. Zbity z tropu tysiącem nieprzyjaźnie wypatrzonych na niego źrenic, jednym tchem wyrecytował co widział na dnie kwiatu akacji i zemknął czemprędzej ukryć się w płatkach „Chwały Dijon'u".

Jakkolwiek jednak krótko się sprawił, to przecież winę Pukusia niezbicie zatwierdził. Swiadectwo bąka wystarczało sądowi zupełnie. Wina dowiedzioną była.

Ponure milczenie, przeplatane gdzieniegdzie łkaniem czulszej natury owada, zaległo wzgórze.

— Obrońca ma głos — rzekł prezes, przymykając oczy z zamiarem wyspania się do syta. Wszak tyle się już spraw nasądził w życiu, że z góry wiedział co mówić będą. Zbyteczna więc uwaga. Zasnął.

A piękne rzeczy mówił obrońca. Mówił o sławie, w której jak kamień rzucony w morze, tonie wszelaki osobisty błąd opromienionych nią. Mówił o chwale, co niby jasny meteor (prokurator użył poprzednio porównania ze słońcem, obrońca więc nie chcąc się powtarzać, zdegradował słońce na stanowisko meteora) przebiega społeczeństwa, w których się rodzą Pukusie.

Dowodził dalej, że krzywda, której z winy poety społeczeństwo doznało, mniejszą jest nieskończenie od tej, którą sądby mu zadał, skazując go na śmierć.

— Ba! nawet więzienie— wołał — zabijając talent, równałoby się karze śmierci. Uwięzić Pukusia, to zamknąć mu miodopłynne usta, to skruszyć złote jego pióro, to zdusić w nim i stłumić wszelką myśl wyższą, piękno wszelakie. I któreż, pytam się, społeczeństwo, własnemi prawami takieby wymierzało ciosy?!... Któreż, że tak rzekę, głosując za śmiercią wielkich swoich i sławnych, godziłoby na sławę i wielkość własną?!

Szanowny mój przeciwnik — tu złośliwie skłonił się prokuratorowi—wygłosił przed chwilą krzyczący o pomstę do nieba sofizmat. Wszak oto twierdził, że sprawiedliwość wyższa nad genjusz. Panowie! sprawiedliwość jest cząstką prawdy, jak również cząstką jej piękno. Szanowny mój przeciwnik skłócił ze sobą rodzeństwo, boć sprawiedliwość siostrzy-

Z sądów.

Banda zbójecka.

W dniu wczorajszym I-szy wydział karny sądu okręgowego sądził sprawę pięciu włościan, oskarżonych o zbrojny napad na dom mieszkańca wsi Kałuszyn (powiat warszawski) Augustyna Witeski.

Napad miał miejsce w nocy z d. 20-go na 21-szy kwietnia r. b.

Napastnicy w liczbie trzech wdarli się już po północy przez okno, związali samego Witeskę, jego żonę i służącą Katarzynę Pinkusównę, poczem przewróciwszy ich twarzą do ziemi, nakryli pościelą i zabrali się do plądrowania chałupy.

Nie znalazłszy pieniędzy, zwrócili się do Witeski z żądaniem, aby im oddał swe oszczędności, a gdy ten oświadczył, że żadnych pieniędzy nie ma, pobili go drągiem żelaznym, przyczem jeden z nich uderzył go kilkakrotnie jakiemś ciężkiem narzędziem po nogach.

Temu samemu losowi uległa jego żona.

W obec odmowy obojga, rabusie z własnego domysłu oderwali w alkowie podłogę i zabrali schowaną tam butelkę, w której mieściły się pieniądze w ilości 500 rs.

Oboje poszkodowani z pewnością wskazać napastników nie mogli, gdyż ci ostatni byli poprzebierani i umalowani na czarno, po głosie jednak poznali dwóch z pomiędzy nich, a mianowicie Wojciechowskiego i Żołka, służąca zaś Pinkusówna poznała w trzecim napastniku Ferdynanda Badkego.

Pociągnięci do odpowiedzialności sądowej Wojciechowski, Żołek i Badke a także Lach i Górecki, nie przyznali się do winy, zapomnieli jednak o tem, że ich może zgubić gadulstwo i kilkakrotnie odzywali się do różnych osób, że zrobili dobry interes, że mają pieniądze, boją się tylko, żeby sprawa się nie wydała itp.

Nadto Walenty Olszewski, u którego mieszkał oskarżony Wojciechowski, oświadczył, iż wieczorem w dniu dokonania rozboju, do Wojciechowskiego przyszedł Żołek, następnie zaś zajechało jeszcze czterech ludzi, poczem wszyscy udali się w stronę Kałuszyna.

W obec powyższych poszlak, prokurator żądał skazania trzech pierwszych oskarżonych z art. 1629 k. k., co do Lacha i Góreckiego odstąpił od oskarżenia, gdyż z liczby 34 świadków, przesłuchanych na posiedzeniu wczorajszem, żaden nie przedstawił dowodów ich winy.

Sąd po wysłuchaniu obrońcy adw. przysięgłego Ciąglińskiego, skazał Żołka, Wojciechowskiego i Badkego na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do ciężkich robót: pierwszego na lat 12, pozostałych na lat 10, Lacha zaś i Góreckiego uniewinnił.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Jak żywić kury, aby niosły regularnie w każdej porze roku.

Otrzymanie powyższego rezultatu, będącego dość ważnem desideratum dla gospodyń wiejskich, zależy w najgłówniejszej części od dwóch warunków, to jest od pożywienia i od pomieszczenia, zwłaszcza jeżeli nośność kur chcemy podnieść w porze obecnej. Pomieszczenie więc powinno być o ile można najcieplejsze, stałe i wykluczające wszelkie spacery po śniegu i mrozie. Przestrzenie małe są dogodniejsze, ze względu na większą łatwość utrzymania ciepła. Podłoga i ściany winny być wyłożone końskim nawozem. Pożywienie zaś specjalne, grające tu najważniejszą rolę, przyrządza się według następującej recepty: wysuszyć w piecu od chleba, ogrzanym od 35 do 40 stopni, odpowiednią ilość łupin siemienia lnianego. Po dokładnem wysuszeniu utrzeć je na rodzaj grubej mąki, zalać wodą i zagotować. Do otrzymanej mięszaniny dodać mąki żołędziowej i otrąb pszennych. Wszystkie trzy substancje bierze się w jednakowej ilości na wagę, mięsza je się razem, wygniata i urabia z masy okrągłe kuleczki, wielkości laskowego orzecha. Kuleczki te daje się kurom, jako stałe pożywienie. Jaja po niem nietylko, że są bardzo częste, lecz mają smak wyborny, a jak nas zapewniono, posiadają bardzo często podwójne żółtka. Kogo ambarasowność tego przepisu nie odstrasza, radzimy spróbować.

— **W miejsce powinszowań noworocznych złożyli w redakcji** *Kurjera warszawskiego:*

Dla najbiedniejszych:

Kazimierz i Wanda Szetkiewiczowie rs. 3, Filip Daszkiewicz Bortnowski rs. 1, Władysław Alfons Kronenberg z córką rs. 5, Ignacy i Bronisława Offmańscy rs. 2, L. Wapiński z żoną rs. 2, Józef i Emilja Rentlowie rs. 3, August Jaroszewski rs. 2, A. Englert i Marja Englert rs. 3, Mieczysław Gorecki rs. 3, Albert Szymański z żoną rs. 1, Bonawentura Teplitz rs. 3, Wilhelm Rau z żoną rs. 10, Teodor Paprocki rs. 1, Władysław Sabowski rs. 1.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów:

Dr Kazimierz baron Lesser rs. 3, Stanisław i Jerzy Hirszfeldowie rs. 3, inżenier Józef Sporny rs. 2, Jakub K. i Helena Giejsztorowie rs. 3, G. Sennewald z córką rs. 3, A. Galewski rs. 3, Miszke rs. 2, Maksym Silberberg rs. 2, D. Z. Geyer rs. 1 kop. 50, Aleksander i Eugenja Trylscy rs. 3, adwokat Alfons Preyss z żoną rs. 5, Artur i Jadwiga Szaniawscy rs. 3, Feliks Błeszyński z żoną rs. 3, Edward i Eugenja Nelkenowie rs. 2, Seweryn i Anna Nelkenowie rs. 2, Henryk Wohl rs. 3, Henryk Hertz rs. 3, Feliksowie Rappaport rs. 3, Karolowie Kleszczyńscy rs. 3, Henryk i Julja Cybulscy rs. 3, Gotman z żoną rs. 3, Ludwik Keller rs. 1, Jan i Wanda Święcińscy rs. 3, Zygmunt Wojciechowski rs. 1, adwokat Juljan Wejchert z żoną rs. 2, Teodor i Helena Gundelachowie rs. 5, Wilhelm i Helena Hennebergowie rs. 5, Konstanty Sękowski rs. 1, Felicja Rosenblum rs. 3.

Dla Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo:

Jan i Emilja Blochowie rs. 10.

Na szkołę rzemiosł przy ulicy Jasnej:

Baron Lucjan Lesser rs. 3, Juljan i Marja Rand rs. 3, Kazimierz Leśkiewicz rs. 1, rejent Krzysztof Kiersnowski z żoną rs. 2.

Na kasę wsparcia wdów i sierot po lekarzach:

Dr Józef Pawiński rs. 2, dr L. Anders rs. 3, dr Józef Strzeszewski rs. 2, dr Henryk Lubowski z żoną rs. 3, dr Kulikowski rs. 1, dr Sadowski rs. 1, dr Goldflam rs. 2, dr Ewaryst Zórawski rs. 2, dr Czesław Stiche z żoną rs. 3, dr Hoene z żoną rs. 2, dr Piotrowski rs. 3, dr Saski rs. 3, dr Ludwik Biberstein rs. 5, dr Tomasz Solman rs. 2, dr Franciszek Śliwicki rs. 3.

Na kasę wsparcia podupadłych farmaceutów:

Sukcesorowie Biehler rs. 1, W. Borowski rs. 1 kop. 20, J. Ekerkunst rs. 5, W. Filanowicz rs. 1, F. Fijałkowski rs. 3, K. Górski rs. 5, L. Gronau rs. 5, J. Habielski rs. 2, sukc. Heinrich rs. 5, H. Hubert rs. 5, H. Kucharzewski rs. 4, J. i J. Kuśmierscy rs. 3, A. Manduk rs. 3, M. Mutniański rs. 5, W. Olsztyński rs. 1, W. Bogusławski rs. 3, Wenda i Wiorogórski rs. 3, J. Rutkowski rs. 1, sukc. Wróblewscy rs. 1, L. Ziemiński rs. 3, W. Łękawski kop. 40, W. Gromadzki rs. 1, S. Kamiński rs. 1, Fr. Tuszowski rs. 1, F. Szteyner rs. 3, K. Lilpop rs. 5, H. Klawe rs. 5. Dalsze ofiary składane być mogą w redakcji *Kurjera warszawskiego.*

Dla paralityków:

Ludwik i Paulina Górscy rs. 10, rejent Chodecki z żoną rs. 5, Maurycy Załęski rs. 2.

Dla Towarzystwa dobroczynności:

Daniel Żołyński z żoną rs. 3, Henryk Natanson z żoną rs. 5, Aleksander Budzyński rs. 3.

Na szpitalik dziecięcy przy ulicy Aleksandrja:

Antoni Zieliński rs. 1, Katarzyna Szostakowska rs. 5, Jan baron Lesser z żoną rs. 3.

Na kasy rzemieślnicze:

Salomon i Hortensja Lewentalowie rs. 5, Maurycowie Bormanowie rs. 3, Juljan i Antonina Fragetowie rs. 5.

Na przytułki dla matek i dzieci:

Stefanowie Spiessowie rs. 5, Alina i Władysław Menclowie z Białocerkwi rs. 25.

Na osady rolne:

Kazimierz Loewe rs. 3.

Na budowę kościoła parafjalnego w Kutnie:

Stanisław i Cecylja małżonkowie Zawadzcy rs. 10.

Na przytułki nocne:

Robert i Wanda Brühlowie rs. 3.

Na ochronę ewangelicko-reformowaną:

Adwokat Emil Marx z żoną rs. 3.

Dla biura nędzy wyjątkowej:

Bolesław Chrzanowski rs. 2, Karol i Marja Puchalscy rs. 3, Henryk Nowakowski rs. 2, Wacław Rzewuski rs. 5.

Na Schronienie nauczycielek:

X. X. rs. 1.

— *Sprostowanie.*—W nrze 359*a*, w dziale ofiar złożonych w miejsce powinszowań noworocznych na korzyść biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej, w pierwszym wierszu tegoż ustępu zaszła pomyłka. Zamiast „Adam i Bronisława Łuniewscy rs. 3", winno być: „Adam i Bronisława Łaniewscy rs. 3", co się niniejszem prostuje.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

— Dla niezamożnych studentów od Melanki rs. 5.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józio **Savary**, syn nieżyjącego Józefa i Marji z Wrońskich Savarych, w dniu 30 b. m. powiększył grono aniołków, przeżywszy miesięcy 6. Pozostała w głębokim smutku matka z córką zaprasza krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok w dniu 1 stycznia 1886 r., to jest

---

cą jest piękna... rodzi je prawda. A czemże dla nas owadów piękno bez talentów? Pustym wyrazem, panowie!... W imię więc prawdy żądam równouprawnienia piękna wobec sprawiedliwości. „Kto niewiernym był niewieście swej, temu śmierć", kodeks twierdzi karny. „Społeczeństwo, które śmierć niesie poetom swym, śmierci bliskie", boska głosi prawda! Prześwietny sądzie, żądając uwolnienia dla skazanego, nie łaski żądam a sprawiedliwości!

Grzmiące oklaski powitały ostatnie słowa dzielnej obrony i zbudziły prezesa. Szerszeń zdawna do tego przywykły, machinalnie prawie:

— Oskarżony, co masz na swoją obronę?—zapytał Pukusia.

Oczy wszystkich zbiegły się na białej róży, na której znaku życia nie dając, jak posąg kamienny siedział poeta.

— Co on nam powie?— pytano się wzajemnie.— Co on nam powie, on, co tyle mawiał nam już w życiu?

Nagle z głębokiej zadumy wyrwany Pukuś, ogniście czerwonem okiem powiódł dokoła, wyprostował się dumnie, ironiczny uśmiech okolił mu pyszczek i jakby litował się, on wielki, małości obecnych, rzucił im z róży z sarkazmem:

„Oby ci wszyscy, których tchnieniem wieszczem
Wielkich idei przejmowałem dreszczem,
Oby ci wszyscy, których rymem, prozą,
Do łez wzruszałem lub kruszyłem grozą,
Ci, co za mego genjuszu rozkazem,
Płakali ze mną i kochali razem.
Niechże mnie wszyscy, gdy starczy sumienia,
Piętnują znakiem hańby, potępienia!...
Zginę, lecz wiekom zostanę przykładem,
Jak się za serce wypłacają jadem."

I długo wysilali się woźni daremnie nad opanowaniem szału publiki i przywołaniem jej do porządku. Oklaskom nie było końca.

Przysięgli, dawno już ukryci w głębi Neronowej róży, ostateczne odbywali narady, a wzgórze trzęsło się jeszcze od okrzyków, wznoszonych na cześć Pukusia.

Wreszcie ucichła wrzawa, bo oto sędziowie, ponownie zająwszy miejsca, na zapytanie prezesa, rozstrzygające mieli wyrzec słowo.

— Czy oskarżony winien jest zbrodni małżeńskiej niewiary? — pytał szerszeń z kolei każdego z przysięgłych.

— Winien — odparły osy, muchy, pająki, mrówki, motyle.

— Winien—pisnęły pchły.

— Winien—jakby pieczęć przykładał do wyroku, sam na ostatku dorzucił prezes.

Jednogłośnie „winien"!

Wtedy owady, ile ich na wzgórzu było, wielkim krzyknęły głosem: „Łaski", a tylko głosu Lali, Dudusia i muchy „szlachcica" w tym chórze nie stało.

V.

— Łaski!—zawołała nawpół ze snu zbudzona bohaterka nasza, biegnąc ku drzwiom altany na ratunek Pukusiowi i padła w objęcia Tadzia, który szukając żony po parku, właśnie do altany wchodził.

— O jaka okrutna ta Lala... O jakże on biedny ten Pukuś — urywanym mówiła głosem, cała jeszcze pod wrażeniem snu.—Gdybyś ty mnie zdradził Tadziu, jabym ciebie nie oskarżyła. Ale ty mnie nie zdradzisz... prawda?

— Jaki Pukuś? co za Lala?... Kto biedny, kto okrutny, a kto zdradził?.. Wytłumacz się żonusiu jaśniej, bo nic a nic nie rozumiem—zdziwiony pytał Tadzio.

Teraz dopiero, przejęta widzeniem kobiecina, ocknęła się zupełnie.

— A prawda, że ty nic nie wiesz—zawołała—siadaj tu przy mnie na ławeczce i słuchaj, ale słuchaj uważnie, bo to strasznie ciekawe.

Tu jednak zadumała się—milcząc.

— Jak dotąd, to wcale nie ciekawe — rzekł Tadzio, czekając opowieści daremnie.

— Zaraz... zaraz — szepnęła zmartwiona. — Widzisz, bo nie wiem czy go ułaskawili... A przecież to fakt, że Lalę zdradzał!—dodała, patrząc mężowi w oczy. — O! te Mimusie, te Mimusie! Aha... już mam... Jabym na śmierć skazała Mimusię!—zawołała nagle, uradowana po myśli rozwiązanem zadaniem.

A teraz słuchaj! Zaczynam...

„Był sobie Pukuś i była sobie Lala..."

Ranachów 16-go listopada r. 1885-go.

Marjan Jasieńczyk.

w piątek, o godzinie **1-ej** po południu, z kościoła N. Marji Panny przy ulicy Leszno, na cmentarz powązkowski, odbyć się mające. 2—4299—

† W piątek, dnia 1 stycznia, o godzinie **10-ej** rano, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, msza św., za duszę ś. p. Sylwestra **Filipowskiego**, patrona trybunału cywilnego w Warszawie, na którą pozostała żona z synami zapraszają. —4291

TELEGRAMY
KURJERA „WARSZAWSKIEGO".

Lwów 30-go grudnia. — Cesarz Franciszek Józef przybędzie w roku przyszłym do Galicji na ćwiczenia wojskowe.

Lwów 30-go grudnia. — W kołach sejmowych zapewniają, iż do postawienia wniosku zupełnej reformy władz administracyjnych w Galicji na obecnej sesji nie przyjdzie.

Wiedeń 30-go grudnia. — *Politische Corresp.* w liście z Petersburga odejmuje podstawę pogłosce, jakoby książę Aleksander wybierał się już teraz do stolicy rosyjskiej, celem wyjednania sobie przebaczenia u dworu. Obecnie byłoby jeszcze na taką podróż za wcześnie i wątpić należy, czy książę zechciałby się odważyć na chłodne przyjęcie. Rzecz należy pozostawić czasowi i dalszemu rozwojowi wypadków, które może ułożą się pomyślniej dla księcia Aleksandra.

Belgrad 30-go grudnia. — Wobec złośliwych pogłosek o objawach niekarności i niechęci w szeregach armji serbskiej, urzędownie zapewniają, że duch armji jest stale wybornym i nie daje żadnego powodu do skarg lub obaw. Również nieprawdziwemi są doniesienia o antidynastycznych knowaniach, w których mieliby uczestniczyć nawet niektórzy członkowie stronnictwa postępowego.

Konstantynopol 30-go grudnia.—W tutejszych nieurzędowych kołach panuje przekonanie, że obecne przesilenie potrwa do wiosny, poczem mocarstwa dla rozwiązania go, same podejmą akcję. Przyśpieszenie wysłania Mukhtara baszy do Egiptu nastąpiło z powodu życzliwej odpowiedzi rządu angielskiego na okólnik W. Porty, wzywający mocarstwa do przyśpieszenia rozwiązania kwestji rumelijskiej.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 30-go grudnia. — *Politische Correspondenz* powiada, iż znany okólnik W. Porty z d. 13-go b. m. ograniczył się na zapytaniu, jak mocarstwa zachowałyby się wobec poruszenia kwestji serbskiego wynagrodzenia wojennego na rzecz Bułgarji? Większość mocarstw odpowiedziała, iż punkt ten należy do traktatu o pokój i przy układach o takowy powinien być rozstrzygniętym.

Belgrad 30-go grudnia.—Rezerwy zostały rozpuszczone dp domu, a wojska drugiego powołania otrzymały urlop.

Belgrad 30-go grudnia.—Król nie przyjął dymisji gabinetu, ponieważ przed zakończeniem sprawy z Bułgarją przyjście do steru nowego ministerjum byłoby niewłaściwem. Skupczyna, której mandat z końcem bieżącego roku upływa, została zwołaną, równocześnie jednak dekretem królewskim do chwili zawarcia pokoju odroczoną, ponieważ ministerjum dopiero wtedy będzie mogło zdać sprawę z całego przebiegu rzeczy.

Kair 30-go grudnia.—O napadzie sudańczyków na Koszeh jenerał Steevenson telegrafuje: Nieprzyjaciel został odparty i ścigany był przez naszą kawalerję. Straty jego są bardzo znaczne. Z naszej strony zabity jeden porucznik i 20 żołnierzy raniony.

Telegramy handlowe.

Berlin 30-go grudnia (po południu).

Usposobienie ogólne giełdy nie przedstawia zmian godnych zaznaczenia. Jak dziś jest, było wczoraj, bez poważniejszej zmiany. Ruch większy, choć zwiększenie nie jest tak pokaźne, jakby to przewidywać kazał koniec miesiąca i roku. Wartości spekulacyjne znowu mocniej. Akcje kredytowe szybciej dążyły ku zwyżce i zyskały 5 marek, wskutek czego podniosły się do 485 m. Wartości bankowe mocno, chętnie nabywane i dosyć drogo płacone. Wyżej też kolejowe i górnicze. Na polu rent obcych prawie żadnych zmian. Rosyjskie nieco żwawiej. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym o 50 fenigów drożej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 30-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.90	Akcje kredytowe .	485.—
Weksle na Warszawę	199 60	Listy zast. ser. I-ej	60.20
Wek. na Peters. krótk.	199.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197 9C	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200.75	Żyto z dost. na jesień	130.—
Wschodnia poż. II em.	61.40	Żyto na wiosnę. .	133.—

Petersburg 30-go grudnia.

Weksle na Londyn	$23^{25}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$231^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . .	216
Półimperjały	8.34

Wedle telegraficznych doniesień, dziś w południe odebranych, notowanie kursu rubli w tranzakcjach kasowych we wtorek na giełdzie berlińskiej, podane na 200.20, było błędne. Omyłka jest dosyć znaczna, gdyż istotny kurs ma być 199.70, czyli zamiast o 25 kop. wyżej niż w poniedziałek, o tyleż niżej. Niemniej jednak widnieje zwyżka w kursie rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych, które są wczoraj notowane 200.75, przy tranzakcjach kasowych poniżej 200, co jest również niezbyt normalną różnicą. Wobec tych sprzeczności nie ma nic dziwnego, iż giełda warszawska wczoraj trzymała się wyczekująco i kursów walut obcych nie obniżała. Prawdopodobnie i dziś zniżka moderowaną będzie tą niepewnością i warunkami miejscowemi, niezbyt przyjaznemi. Notowanie wtorkowe, z poprawką, było 199.70, 200.25, 480, 129.50, 133.

J. Wł.

Gdańsk 29-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa . .	6.77
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.35
„ „ na dostawę wiosenną.	6.77
Żyto cena najwyższa za polskie . .	—.—
„ „ regulacyjna	4.23
„ „ na dostawę wiosenną. . .	4.83
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 30-go grudnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 91—100, średnia 78—89, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 67—69, średnie 62—66, ordynaryjne 56—60.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 80—92, ordynaryjny 70—77.

Gryka: 73—78. **Groch:** 87—108. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 30-go grudnia 1885 r.

Ruch na targu naszym ciągle bardzo słaby.

Przy dostawach mniej niż średnich, brak zupełny chęci kupna, usposobienie leniwe, zbyt bardzo trudny. Ani wiatr przyjazny dla wiatraków, ani czas poświąteczny, w którym po wyczerpaniu zapasów potrzeba zakupu objawia się zwykle, nie oddziaływają korzystnie.

Pszenicy dostawiono około 700 korcy, a raczej ofiarowywano tę ilość, licząc w to i pozostałości z dni poprzednich.

Kupowano średnią pstrą po 5.50, białą 5.70, lepszą 5.85 i wyborowej drobne ilości osiągały do 6.22 i pół.

Żyta 400 korcy zaledwie było na sprzedaż. Pomimo to ceny nie podniosły się, gdyż konkurentów nie było.

Za wyborowe 3.80 do 3.90 płacono—średnie 3.60 do 3.75.

Owies lepiej się trzyma. 500 korcy dostawiono — płacono 2.60, 2.70, 2.80 do 2.95 za gatunki średnie i dobre średnie.

Grochu 112 korcy. Z tej ilości zaledwie 12 korcy sprzedać się dało po 6 rs.—za ziarno średnie.

Siana i słomy nie było prawie wcale.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Tydzień zeszły dla handlu zbożowego międzynarodowego nieświetne przedstawia dane. Doniesienia z New-Yorku, miarodajnego dla wszystkich rynków, są wcale nie korzystne. Zapasy kontrolowane podniosły się znowu i dobiegają 59 milionów buszli. Wysyłka jakkolwiek w tygodniu poprzednim słaba, zmniejszyła się jeszcze bardziej. Ceny obniżyły się w ciągu tygodnia — mimo początkowej drobnej zwyżki o 2 c. dla pszenicy. Mąka bez zmiany.

W Anglji dążność słaba powszechnie, brak chęci do spekulacji. Ruch mały, usposobienie leniwe i ospałe. We Francji w ogóle niżej.

W Austrji i Węgrzech z powodu złych dróg i odwilży dowozy małe. ceny bez zmiany.

Rynki niemieckie usposobione również niechętnie — ceny jednak mało zmienione.

Z Gdańska wedle doniesienia p. R. Damme, przy dowozach dosyć obfitych, chęć kupna zupełnie osłabła i ceny w stosunku do poprzedniego tygodnia obniżyły się o 2 m. za tonnę pszenicy, żyto przy dowozach bardzo słabych—o 1 m. wyżej.

Innem ziarnem — szczególniej tranzito obroty bardzo słabe.

Owies również niżej.

Lnica polska 170 m. za tonnę.

Z początkiem tygodnia również dowozy małe. Sprawozdanie z dnia 29 grudnia notuje ceny następujące:

Pszenica polska tranzito niezbyt dobra 121 f.—124 m., lepsza 133 marek, wysoko-pstra 127 f. 135 m., 128 f. 136 m. Stara jasno-pstra 124 do 125 f. — 136 m. za tonnę, czyli 1000 kilo.

Żyta polskiego prawie wcale nie dowieziono.

Jęczmień i groch bez obrotu.

Z Królewca pod datą 28 grudnia donoszą pp. Goldstern i Löwenherz, iż usposobienie ogólne w tymże dniu było słabsze.

Dowozy zboża rosyjskiego wynosiły 47 wagonów.

Pszenica słabiej— biała wyborowa 118 do 120 funtów wagi holenderskiej 110.50 do 113.50 m. za 1000 kilogr., czyli 90 do 93 kop. za pud; biała średnia 107 do 119 funtowa 89.50 do 109.50 m., a nawet do 113—czyli 73 do 92 kop. za pud. Czerwona 112 do 126 funt., 104.75 do 129.50 m. — 86 do 106 kop.

Żyto bez zmiany 118 funtowe 86.75 m. — 71 kop.

Owies biały 74, pstry również 74 kop. za pud.

Wyka 89 kop. za pud.

Lnianka 114, siemię konopne 146 kop. za tonnę.

J. Wł.

— „**KRAJU**" petersburskiego № 50 wyszedł z druku i zawiera: **Artykuł wstępny:** Stan prawny żydów polskich I. **Korespondencje** „Kraju": z Newarku. p. Ign. Pawłowskiego; z Galicji, p. Józefa Rogosza; z Krakowa p. Sokoła; z Warszawy. p. K. Szczerskiego; z Kamieńca, p. dra Antoniego J. **Z politycznego świata.** Ostatnie telegramy. **Z tygodnia.** Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. **Doniesienia. Ogłoszenia. Odcinek:** Król w Nieświeżu, powieść historyczna J. I. Kraszewskiego.

Dział literacki: „Postęp i nędza", p. T. T. Jeża. Polacy w świetle nowszej literatury niemieckiej, p. Stanisława Tomkowicza. Hugo Kołłątaj, p. ks. Walerjana Kalinkę. Książki dla dzieci, p. Ostoję. Popularyzacja i szkice p. Skórkowskiego, Ad. Mahrburga. Dwa listy Henryka hr. Rzewuskiego. Z podróży po Wschodzie, p. Karola Brzozowskiego. Dzieci nowoczesne, nowella Emila Zoli. Notatki z literatury perjodycznej. — Książki nadesłane do redakcji „Kraju". (93)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	—rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	—rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	—po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	—wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 91 (31) Декабря 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.